

Po lekturze Raportu Karskiego

Raport Karskiego pt. Zagadnienie żydowskie, opublikowany w Gazecie Wyborczej (15-16 listopada 2014 ) czytałam z rosnącą przykrością. „Raport Karskiego jest przede wszystkim ważnym świadectwem nastrojów panujących w polskim społeczeństwie wkrótce po klęsce wrześniowej” – pisze we wstępie Jan Tomasz Gross. Musimy być jednak świadomi, że te nastroje nie wzięły się znikąd i dodać, że Raport będący też świadectwem powszechnego i powszechnie akceptowanego antysemityzmu tamtych czasów, jest zarazem świadectwem budzącej się wrażliwości na zło antysemityzmu i świadomości, że antysemityzm niekoniecznie jest powodem do narodowej dumy, że jest demoralizujący i destrukcyjny dla społeczeństwa. To sprawiło, że Autor Raportu oraz jego adresat, rząd Sikorskiego, uznali za politycznie konieczne przed upublicznieniem wprowadzić do Raportu zmiany redakcyjne.

Na wskazaniu zmian w treści Raportu i „politycznych” przyczynach ich wprowadzenia skupiła się Redakcja GW, całkowicie pomijając kwestię języka tego dokumentu (łącznie z ortografią). A to jego język, pozostający w ścisłym związku z tymi „politycznymi” przyczynami zmian redakcyjnych, ilustruje wszechobecny do pierwszej połowy XX wieku, nawet wśród osób światłych i otwartych, sposób stereotypowego i pełnego uprzedzeń myślenia o Żydach i tzw. zagadnieniu lub kwestii żydowskiej.

Raport czytałam z rosnącą przykrością, bo jego język i ortografia sprawiały jakby mowa była o istotach jakoś gorszych, niżej stojących, niemieszczących się w kategorii „obywatele RP”, obcych onych, odczłowieczonych. Odpowiada za to ogólny nastrój dokumentu, raczej podteksty i stylistyka, niż konkretne sformułowania. Mimo to spróbuję podać kilka przykładów. Zaczniemy od pisowni – w Raporcie słowo Żyd, Żydzi, konsekwentnie pisane jest małą literą, chociaż Autor już w pierwszej części zaznacza, że „Za żyda uważany jest nie tylko ten, kto jest wyznania mojżeszowego...”, zatem określając narodowość winien pisać Żydzi wielką literą, jak Polacy i Niemcy. Opis sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką jest niewątpliwie współczujący lecz zarazem właśnie odczłowieczony: „Wszystko zmarznięte, zrozpaczone, bezmyślne, głodne. Gromada męczonych zwierząt, nie ludzie.” Jednak, gdy okrutne zarządzenia okupanta „odnoszą się także do ludności polskiej” „powoduje to oczywiście cichą radość żydów...”. „Nie ma mowy o jakiejś ich akcji czynnej obrony swych praw do życia i pracy. Robią to wszystko, co im każą robić Niemcy – cicho, bez szemrania, pokornie.” Natomiast „Sytuacja Żydów na terenach zajętych przez ZSRR jest z gruntu inna. [...] ... posiadają, dzięki swemu sprytowi i umiejętności przystosowania się do każdej nowej sytuacji, pewne uprawnienia natury politycznej, jak i gospodarczej.” ...odgrywają dość dużą rolę [...] przede wszystkim w handlu, a przede wszystkim w lichwie i paskarstwie, w handlu nielegalnym (kontrabanda, handel obcymi dewizami, spirytusem, nieczyste interesy i nieczyste pośrednictwo czy stręczenie).” „...denuncjują Polaków, polskich narodowych studentów...”, a „wypadki te są dużo częstsze niż ich lojalność wobec Polaków czy sentyment wobec Polski.” „Inteligencja ..., zamożniejsze i kulturalniejsze żydostwo ... (oczywiście z licznymi wyjątkami i nie biorąc pod uwagę pozorów) raczej myślą o Polsce z pewnym sentymentem [...]. Oczywiście jest w tym i pewne wyrachowanie.”

Publikowanie tego materiału bez komentarza, zwłaszcza, że jego autorem jest zasłużony Jan Karski, uważam za szkodliwe nieporozumienie. Zaznaczenie tłustym drukiem i kursywą zmienionych fragmentów tekstu wcale problemu nie umniejsza. Jan Karski, którego znałam w ostatnich latach jego życia, takim językiem już nie mówił i jestem niemal pewna, dziś odrzuciłby tamten język.

Edukacja antydyskryminacyjna i na rzecz praw człowieka musi rozprawiać się z zakorzenionymi stereotypami, głosić równość wszystkich ludzi. To są standardy obowiązujące w dzisiejszym cywilizowanym świecie. Chociaż te wartości głosili już, wzorem Rewolucji Francuskiej, założyciele Stanów Zjednoczonych AP, w pierwszej połowie XX wciąż nie były obowiązującymi standardami, w niewielkim stopniu kształtowały świadomość oświeconych elit i nie przebijały się do życia publicznego, a świadomości społecznej nie kształtowały wcale. Istniała natomiast powszechna akceptacja dla procedur państwowo, prawnie i zwyczajowo dyskryminujących Żydów, nie tylko w Polsce, lecz także w większości krajów europejskich. Są tego liczne przykłady z życia codziennego,

publicznego, politycznego. I wcale nie trzeba przywoływać getta ławkowego czy numerus clausus na uniwersytetach. Prawa człowieka, prawo równościowe jako powszechny standard i szerokie jego wprowadzanie do legislacji państw i do świadomości społecznej, to koniec XX wieku.

Język Raportu Jana Karskiego jest dobrym świadectwem tamtych czasów. To, co nas w tym tekście może poruszać, to ludzka wrażliwość i empatia Autora na krzywdę i cierpienie innych ludzi, choćby i "ulepionych z innej gliny". Historia uczy, że taki empatyczny sposób postrzegania sytuacji grup dotąd "legalnie" dyskryminowanych i wykluczanych stawał się początkiem myślenia równościowego i głębokich zmian społecznych oraz, że zmiany w świadomości społecznej bardzo opornie podążają za zmianami w prawie.

Jest w pełni uzasadnione przedstawianie Jana Karskiego jako prekursora zmian stosunku do Żydów i do tego, co niegdyś nazywano zagadnieniem żydowskim. Jan Karski był też tym, który przez całe długie życie swoją postawą, publicznymi wypowiedziami, dawał świadectwo konieczności tych zmian, który w obliczu przejawów polskiej ksenofobii i antysemityzmu nie wahał się kłaść na szali własnego autorytetu i życiowego dorobku. Jego zasług w tym względzie nie sposób przecenić. Skonfrontowanie tego dorobku z językiem epoki przed prawami człowieka musi rodzić dysonans. Jego źródło musi być wyjaśnione dzisiejszemu czytelnikowi, zwłaszcza młodemu i nieświadomemu. Jeśli tak się nie stanie siła autorytetu Jana Karskiego mogłaby przemówić za obecnym w Raporcie stereotypowym myśleniem i utrwalać wciąż niewykorzenione uprzedzenia i przesady. Inicjatywy na rzecz edukacji antydyskryminacyjnej i równościowej, zwłaszcza promujące postać Jana Karskiego jako jej pioniera i rzecznika, nie mogą tej sprawy pomijać.

Paula Sawicka

18 listopada 2014